

Nie żałujmy Kaddafiego!

10 października 2011

Okoliczności towarzyszące obaleniu Muammara Kaddafiego w Libii wywołały głębokie rozbieżności i spory wśród lewicy na świecie, w tym także w Polsce. Należy jednak z całą mocą – i to dokładnie z pozycji antyimperialistycznych – sprzeciwić się uznaniu go za szlachetnego bojownika antyimperialistycznego. Przeciwnie, przez lata pozostawał on podnóżkiem i powolnym podwykonawcą imperializmu światowego, w związku z czym jakiegokolwiek (nawet „krytyczne”) poparcie dla niego czy jego epigonów pozostaje szkodliwe i wręcz niszczycielskie dla sprawy konsekwentnego antyimperializmu.

CO ZNALEŻLI POWSTAŃCY W TRYPOLISIE

Dokumenty odnalezione ostatnio w zdobytych przez powstańców kwaterach Kaddafiego w Trypolisie świadczą o serdecznych relacjach i powiązaniach biznesowych dyktatora z czołowymi decydentami mocarstw imperialistycznych, takimi jak na przykład Tony Blair[1], a także o współpracy obalonego reżimu z CIA i wywiadem brytyjskim przy niesławnym programie tajnych więzień, w wyniku czego w 2004 r. do katowni w Libii trafił Abdel Hakim Belhadż, późniejszy islamistyczny dowódca powstańców, którzy wkroczyli do Trypolisu. W związku z ujawnionymi dokumentami Belhadż zażądał od Wielkiej Brytanii przeprosin, grożąc w przeciwnym razie wytoczeniem sprawy sądowej[2].

Tymczasem Ian Cobain donosi 6 października w The Guardian, że taki pozew zdążył już złożyć Sami al-Saadi, były bojownik Libijskiej Islamskiej Grupy Zbrojnej (do której należał również Belhadż). Odnalezione w Trypolisie dokumenty dowodzą olbrzymiej roli brytyjskiego wywiadu w wydaniu go ludziom Kaddafiego. Może to wprawić w „ciężkie zakłopotanie paru byłych ministrów w ostatnim rządzie Partii Pracy, jak też wysokich oficerów wywiadu”, współodpowiedzialnych za

torturowanie przez lata Saadię, pisze Cobain. Prawnicy pokrzywdzonego – którzy wcześniej reprezentowali byłego więźnia Guantánamo Binyama Mohameda – złożyli pozew, w którym stawiają oskarżenia „nie tylko MI6 [wywiadowi zagranicznemu], lecz również MI5 [kontrwywiadowi], Urzędowi Spraw Zagranicznych, Urzędowi Spraw Wewnętrznych i biuru prokuratora generalnego. Wezwali też Scotland Yard do podjęcia dochodzenia karnego”.

Jeden z odnalezionych dokumentów to faks, wysłany w marcu 2004 r. przez CIA do ówczesnego szefa wywiadu libijskiego Musy Kusy, z którego wynika, że wywiad amerykański zdecydował się pomóc w sprowadzeniu Saadię do Libii wiedząc, że wywiad brytyjski i rząd libijski są bliskie porozumienia w tej sprawie. Dwa dni po wysłaniu tego właśnie faksu z Kaddafim spotkał się w Trypolisie Tony Blair. W serdecznej atmosferze zadeklarowali, że uznają zwalczanie terroryzmu za wspólną sprawę. „Trzy dni później agenci wywiadu libijskiego zwinęli Saadię do samolotu w Hong Kongu, wraz z żoną, dwoma synami w wieku 12 i dziewięciu lat, oraz dwiema córkami w wieku 14 i sześciu lat”. Przez kolejne sześć lat Saadi był w Libii bity i poddawano go elektrowstrząsom, jak również grożono mu śmiercią. Jak mówi, wypytywano go między innymi o Libijczyków zamieszkałych w Wielkiej Brytanii, a jedno z przesłuchań prowadzili dwaj oficerowie wywiadu brytyjskiego. W tym kontekście Cobain cytuje słowa szefowej biura prawnego organizacji pozarządowej Reprieve, Cori Crider, mówiącej, że decyzje musiały zapaść na szczeblu ministerialnym i wskazującej imiennie na ówczesnego ministra spraw zagranicznych Jacka Strawa.

Cobain przypomina dalej, że Saadi nie był jedynym Libijczykiem wydanym przez wywiad brytyjski reżimowi Kaddafiego. Pisze o wspomnianej już sprawie Belhadża, przekazanego do Libii z Malezji przez CIA przy współpracy wywiadu brytyjskiego. Wskazuje też na odnalezioną korespondencję w sprawie Belhadża do Musy Kusy, wysłaną przez agenta MI6 Marka (prawdopodobnie

byłego szefa służb antyterrorystycznych Marka Allena), mówiącą też o budowie rozwiniętych relacji między Wielką Brytanią a Libią Kaddafiego. Tymczasem Belhadż wspomina, że był przez kilka dni torturowany przez CIA nim przetransportowano go do Trypolisu, i tak opisuje warunki, w jakich więziono go w Libii: „Przez trzy lata nie pozwolono mi się wykąpać, a przez rok nie ujrzałem słońca. Wieszali mnie na ścianie i przetrzymywali w izolatce. Byłem regularnie torturowany”. Wszystko to pozostawało możliwe dzięki kolaboracji reżimu Kaddafiego z tymi, którzy potem uznali, że się zużył i stał się dla nich nieprzydatny, by dziś – tak jak czynią to Jack Straw i Tony Blair – umywać ręce i twierdzić, że o niczym nie wiedzieli![3]

W związku z takimi właśnie sprawami jak między innymi transfer do Libii Saadiego i Belhadża Human Rights Watch, która podjęła się analizy znalezionych w Trypolisie dokumentów, skonstatowała, że mowa o „wysokim poziomie współpracy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i agencji wywiadu libijskiego w ramach transferu podejrzanych o terroryzm”. HRW podkreśla też potrzebę pociągnięcia do odpowiedzialności tych dwóch mocarstw zachodnich za „nadużycia w przeszłości”.

Jak czytamy, „Odnalezione 3 września 2011 r. dokumenty mówią o ofertach Stanów Zjednoczonych w sprawie transferu czy też wydania co najmniej czterech aresztowanych ze Stanów pod kuratelę libijską, w jednym wypadku przy aktywnym udziale Wielkiej Brytanii; prośbach Stanów Zjednoczonych o aresztowanie i przesłuchanie innych podejrzanych; prośbach Wielkiej Brytanii o informacje na temat podejrzanych o terroryzm; oraz wymianie informacji na temat Libijczyków żyjących w Wielkiej Brytanii. Współpraca ta miała miejsce mimo znacznych i dobrze znanych danych o torturach i innym niewłaściwym traktowaniu aresztowanych w Libii”.

Choć CIA domagała się od swych libijskich partnerów zapewnienia wydawanym przez nią osobom ludzkiego traktowania, to jak mówi kierujący sztabem nadzwyczajnym w HRW Peter

Bouckaert, zakrawałoby na „absurd”, gdyby Amerykanie wierzyli w jakiekolwiek zapewnienia w tej sprawie ze strony reżimu Kaddafiego. Podobnie można rzec o Brytyjczykach, którzy w 2005 r. sygnowali w tej sprawie wraz z Libią odpowiednie porozumienie. Ten proceder trwał w przypadku obu mocarstw aż do 2007 r.; spośród ponad stu osób przekazanych za granicę przez administrację George’a W. Busha w ramach „globalnej wojny z terroryzmem”, co najmniej siedem zostało wydanych właśnie do Libii.

Jak mówi Bouckaert: „Doświadczenie Libii winno dać Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii lekcję tego, co od początku powinien im podpowiedzieć zdrowy rozsądek – jakiekolwiek cyniczne obietnice byś otrzymał, jeśli wydasz więźniów oprawcom, to będą torturowani, a w końcu dowie się o tym cały świat”. I dowiedział się po tym, gdy zdecydowano się pozbyć dawnego współnika.

Zapewne coraz więcej decydentów mocarstw imperialistycznych, biorących udział w interwencji w Libii, zacznie gorzko żałować, że odwrócili się od Kaddafiego. Human Rights Watch podkreśla, że dokumenty, do których dotarła i które świadczą o współpracy wywiadu libijskiego z CIA i MI6 (których agenci uczestniczyli – o czym już była mowa – nawet w przesłuchaniach w Libii), a także wywiadem niemieckim i innymi wywiadami państw zachodnich, to zaledwie kilkaset z dziesiątek tysięcy często niezbadanych jeszcze dokumentów, znajdujących się w zdobytej przez powstańców siedzibie wywiadu libijskiego. (Tymczasem już – pozwolę sobie na nieco żartobliwy wtręt – Julian Assange może się obawiać, że trafi na bezrobocie.) HRW wskazuje przy tym, że CIA, MI6 i inne wywiady zachodnie były w pełni świadome skutków swych działań, oraz cytuje raport Departamentu Stanu z 2004 r. w sprawie Libii: „Personel służb bezpieczeństwa miał rutynowo torturować więźniów podczas przesłuchań czy w ramach kary. Agenci rządowi mieli aresztować i torturować pracowników zagranicznych, a w szczególności tych z Afryki Subsaharyjskiej. Doniesienia o torturach były trudne

do potwierdzenia, ponieważ wielu więźniów przetrzymywano w odosobnieniu"[4].

Time wskazywał już na początku września, że owa współpraca wywiadów zachodnich z wywiadem libijskim sięga 2002 r., pisząc o „bliskich – a nawet zażyłych – stosunkach”, co w 2004 r. zaowocowało wręcz utworzeniem stałej placówki CIA w Libii[5]. Cóż innego może to oznaczać niż tajne więzienie?!

Z kolejnych odnalezionych w kwaterach Kaddafiego dokumentów wynika, że niektóre znaczące postacie z mocarstw zachodnich do końca grały na dwa fronty, nawet w czasie bombardowań Libii dążąc do normalizacji stosunków między jego reżimem a Zachodem. Wyszło na jaw, że były zastępca amerykańskiego sekretarza stanu David Welch odbył 2 sierpnia br. w hotelu w Kairze spotkanie z przedstawicielami reżimu Kaddafiego. Sugerował on m.in. by reżim w Trypolisie odbudowywał swą wiarygodność w oczach Zachodu, przekazując za pośrednictwem wywiadów izraelskiego, egipskiego, marokańskiego czy jordańskiego informacje mogące służyć walce z Al-Kaidą. Radził też współpracownikom dyktatora, by wykorzystali propagandowo sytuację w Syrii, wskazując na prowadzoną przez Zachód „politykę podwójnych standardów”. Tego rodzaju działania miały wedle niego służyć zmiażdżeniu powstania[6].

Kaddafi był zatem dobrze ustosunkowany na salonach mocarstw imperialistycznych, współuczestnicząc w ich najciemniejszych procederach, i uznawanie go za bojownika antyimperialistycznego zakrawa na parodię. Fakt, że przegrał konkurencję ze swymi dawnymi akolitami, którzy zawłaszczyli potężne powstanie ludowe, aby sprzymierzyć się z imperializmem w celu monopolizacji dostępu do bogactwa i władzy, nie świadczy o jakiegokolwiek postępowości „Brata Przywódcy”.

OBLICZE KAMELEONA

Kaddafi i jego ludzie odpowiedzieli rozpasanymi represjami na początkowe pokojowe protesty, które wybuchły w połowie lutego

br. i błyskawicznie ogarnęły większość kraju. O poziomie tej furii represyjnej wystarczająco świadczy dezercja libijskich lotników, którzy uciekli na Malte i natychmiast wystąpili o azyl, nie chcąc brać udziału w bombardowaniu demonstrantów[7].

Libijski dyktator osobiście stwierdził, że jego reżim tłumiąc powstanie stosuje metody podobne do tych, jakie zastosował Izrael w Gazie podczas ludobójczej „Operacji Płynny Ołów”, i oznajmił: „Nawet Izraelczycy, gdy wkroczyli do Strefy Gazy, wykorzystali czołgi do walki z takimi ekstremistami”. Zapewniał przy tym, że Libia ma „bardzo dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, z Unią Europejską i Unią Afrykańską” oraz „odgrywa kluczową rolę dla pokoju regionalnego i światowego”[8].

Nieco wcześniej Kaddafi mówił, że podobne działania represyjne podejmują Amerykanie i ich sojusznicy w Iraku, Afganistanie i Pakistanie, całą odpowiedzialność za sytuację w tych krajach zrzucając na Osamę Ben Ladena. Oto co stwierdził w lutym, w trakcie dłuższego wystąpienia wyemitowanego przez libijską telewizję państwową: „To nie kwestia władzy, lecz międzynarodowych powiązań terrorystycznych, które rozprzestrzeniają się na całym świecie. Słyszeliście o Falludży w Iraku, o Zarkawim, Amerykanie zrównali tam z ziemią cały rejon. Także Saddam Husajn był oskarżany o związki z Al-Kaidą. Taka sytuacja ma obecnie miejsce w Afganistanie – to wszystko przez Ben Ladena. Nie tylko Amerykanie, lecz również siły NATO bombardują Afganistan i Pakistan dzień i nocą, tak samo jak Irak. Dlaczego? Bo walczą z Al-Kaidą, walczą z terroryzmem”[9].

Pragnął przypodobać się w ten sposób swym dawnym mocodawcom. Gdy jednak w połowie marca przeczuł, że może ponieść fiasko i że Libii grozi obca interwencja, nagle zmienił front i zagroził przymierzem z Al-Kaidą w ramach świętej wojny z Zachodem[10]. Nieważne, że na wstępie wspomnianego lutowego wystąpienia – chyba jednego z najbardziej obłąkańczych publicznych wystąpień jakiegokolwiek przywódcy państwowego w

najnowszej historii – bełkotał nieprzytomnie, że wystąpiła przeciw niemu jedynie grupa wyrostków, których ludzie Ben Ladena odurzyli narkotykami[11].

„RADYKALNY” KONFORMISTA

Poparcie, jakiego w przeszłości reżim Kaddafiego udzielał różnym ugrupowaniom rewolucyjnym i postępowym na świecie, okazywało się często niepewne i niekonsekwentne. Choć kreował on swój wizerunek obrońcy ciemniejących i rewolucyjnego nacjonalisty trzecioświatowego, to również w tym wypadku jego polityka pozostawała chwiejna i sprawiała wrażenie nieobliczalności, co faktycznie oznaczało zazwyczaj jej dostosowywanie do oczekiwań mocarstw zachodnich.

„Muammar Kaddafi był zawsze mocny w radykalnej retoryce” – pisał w sierpniu Phil Marfleet w artykule „The myth of Gaddafi the radical”. – „Mówił, że popiera lud i rewolucję. Twierdził, że sprzeciwia się imperializmowi, i bezwarunkowo wspierał Palestyńczyków. Te kolejne przesłania zwiodły w latach 70. i 80. wielu ludzi na międzynarodowej lewicy, dzięki czemu Kaddafi mógł kultywować swój wizerunek nieprzejednanego nacjonalisty arabskiego, wspierającego walki o zmiany na całym świecie”.

Dalej Marfleet pisze: „Kaddafi zyskał swą reputację radykała w znacznej mierze dzięki wsparciu udzielanemu walkom za granicą. Wspierał Afrykański Kongres Narodowy w RPA, Sahrawich w Saharze Zachodniej i irlandzki ruch republikański”. Szczególnie zaś zasłynął swym wsparciem dla Palestyńczyków, dostarczając „różnym radykalnym frakcjom ruchu palestyńskiego pieniędzy i broni” oraz pomagając im tworzyć obozy szkoleniowe. Jednak pomoc ta okazała się w znacznej mierze pokazówką: gdy w 1982 r. Izrael najechał na Liban, zmuszając do ewakuacji bojowników Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Kaddafi miał dla jej przywódcy Jasera Arafata jedynie radę, by ten raczej popełnił samobójstwo niż się ewakuował.

„Atakując imperializm, Kaddafi miał swe własne ambicje ekspansjonistyczne” – kontynuuje Marfleet. – „Podjął próby zagarnięcia dla Libii dodatkowych terytoriów, należących do sąsiedniego Nigru i Czadu, i kilkakrotnie najechał Czad w celu przejęcia Strefy Aouzou – obszaru bogatego w zasoby mineralne. Konflikt trwał niemal przez dziesięć lat”[12]. Oto „bojownik antyimperialistyczny”...

KACYK KACYKÓW AFRYKI

Ów satrapa przedstawiał się – gdyż widział w tym i miał swój żywotny interes – jako niezłomny orędownik postępowej idei panafrykańskiej i w 2008 r. podczas hucznej ceremonii w Bengazi został obwołany „królem królów Afryki” przez zgromadzenie przybyłych na tę okazję ponad 200 dyktatorów i kacyków plemiennych[13]. Jednocześnie we współpracy z Silvio Berlusconim powstrzymywał uchodźców z Afryki Subsaharyjskiej przed emigracją do Europy. Podczas wizyty we Włoszech w sierpniu 2010 r. zażądał, by Unia Europejska płaciła corocznie Libii 5 miliardów euro za powstrzymywanie widma „czarnej Europy”[14].

Choć w swej niesławnej „Zielonej Książce” bredził, że „rasa czarna zapanuje nad światem”[15], to jednocześnie tak uzasadnił podczas wizyty we Włoszech kolaborację z imperializmem: „Nie wiemy, jaka będzie reakcja białych i chrześcijańskich Europejczyków na ten napływ głodujących i ignoranckich Afrykańczyków. Nie wiemy czy Europa przetrwa jako rozwinięty i zjednoczony kontynent, czy też zostanie zniszczona, tak jak to działo się w wyniku inwazji barbarzyńców”[16].

Silvio Berlusconi – do niedawna jeden z najserdeczniejszych kompanów Kaddafiego wśród przywódców zachodnich oraz jedna z najbardziej ponurych i groteskowych postaci w ich gronie – bronił w maju 2009 r. nowych praktyk swego rządu, mówiąc, że zawracanie łodzi z afrykańskimi imigrantami z powrotem do Libii jest... bardziej humanitarne niż wpuszczanie ich do Europy

(sic!). Wypowiedział wówczas słowa: „Myślę, że o wiele łatwiej jest rozpatrzeć indywidualne sytuacje w kraju pochodzenia, inaczej przybywają oni tutaj i trafiają do obozu, który, nie powinienem tego mówić, bardzo przypomina obóz koncentracyjny”[17].

Te słowa – Berlusconi mówił także o ludziach uciekających przed brutalnymi prześladowaniami politycznymi – dosyć świadczą o rasistowskiej polityce antyimigranckiej imperializmu europejskiego. Czy jednak imigranci z Afryki Subsaharyjskiej mogli liczyć na coś lepszego w Libii „króla królów Afryki”? Gdyby tak było, musieliby być zgodnie ze słowami Kaddafiego ignorantami, aby próbowali dostać się stamtąd do Europy.

Tymczasem także w tej kwestii mocarstwa zachodnie przez wiele lat chętnie korzystały z usług Kaddafiego. Nie dziwi więc, że po pierwszych dniach protestów – które w wyniku zmasowanych represji błyskawicznie przerosły w powstanie zbrojne – czołowi politycy europejscy zaczęli wyrażać obawy przed masowym napływem imigrantów. Włoski minister spraw zagranicznych Franco Frattini przestrzegał wówczas przed „niewyobrażalnymi” migracjami ludności afrykańskiej do Europy. W swej wypowiedzi, zreferowanej przez New York Times, wspomniał on o „znacznej liczbie osób bez obywatelstwa libijskiego w tym kraju, stanowiącym magnes dla Afrykańczyków, szukających pracy i możliwości dostania się do Europy”.

Frattini roztaczał kasandryczne dla ksenofobów wizje: „Ci, którzy mówią o setkach tysięcy [potencjalnych świeżych imigrantów w Europie], wcale nie przesadzają”. Przypomniał o 3 tysiącach imigrantów, którzy trafili na włoską wyspę Lampedusa, uciekając przed chaosem rewolucyjnym w Tunezji. Chaos rewolucyjny nie był jednak jedynym ani głównym powodem, dla którego rozważano takie scenariusze. W New York Times czytamy: „Libia dysponuje znaczącymi mechanizmami nacisku na Unię Europejską ze względu na kwestie imigracji. W ubiegłym tygodniu powiedziała ona blokowi 27 krajów, że rozważy na nowo

swą współpracę w sprawie nielegalnej imigracji, jeśli Europejczycy nadal będą wspierać prodemokratyczne protesty w tym kraju [...]. W ostatnich latach Europejczycy dbali o bliskie kontakty z Trypolisem, starając się powstrzymać napływ imigrantów”[18].

Rzecz jasna, Kaddafi – który, jak widzieliśmy, wbrew kwiecistym „panafrykańskim” frazesom prezentował niejednokrotnie postawę najbardziej plugawego rasizmu wobec osób o czarnym kolorze skóry – starał się rozgrywać instrumentalnie kwestię niechcianych przez Europę imigrantów z Afryki Subsaharyjskiej także po rozpoczęciu NATO-wskiej inwazji. W maju The Guardian donosił: „Libijski reżim pułkownika Muammara Kaddafiego pozwala tysiącom imigrantów z Afryki Subsaharyjskiej wypłynąć na przepełnionych i nie nadających się do żeglugi statkach, najwyraźniej z rozmysłem starając się wykorzystać imigrację jako broń, służącą naciskowi na wspierające rebeliantów libijskich NATO i kraje Unii Europejskiej”.

Przedstawiciele reżimu otwarcie stwierdzali, że nie zachęcają owych imigrantów do ryzykownych podróży, lecz – jak pisze gazeta – „nie widzą żadnego powodu by ich powstrzymywać, gdyż takie działanie służyłoby interesom państw członkowskich NATO, które bombardują Libię”. The Guardian opisuje tymczasem przypadek zatonięcia jednego z okrętów w pierwszych dniach maja u wybrzeży Trypolisu, w wyniku czego zginąć miało nawet kilkuset niedoszłych imigrantów. Jeden z rozbitków, którzy przeżyli, opowiadał potem jak uzbrojeni żołnierze zmusili go do wejścia na pokład oraz jak zaraz po wypłynięciu z portu ze statku zdezerterował kapitan. (Inni rozbitkowie zaprzeczali jednakże, jakoby ludzie związani z reżimem Kaddafiego zmuszali ich do udziału w rejsie.)

Śmiertelność w trakcie podobnych eskapad The Guardian oszacował wówczas na około 10%[19]. Nic dziwnego, skoro o ich uczestników nie dbał ani reżim Kaddafiego, ani obecne na morzu siły NATO. Głośny stał się przypadek zatonięcia pod koniec

marca statku z 61 imigrantami, którym żołnierze NATO nie udzielili pomocy[20].

Skoro Kaddafi godził się na taką a nie inną politykę, by szantażować zachodnie mocarstwa imperialistyczne, to jasne pozostaje, że tęskniły one za polityką imigracyjną, którą prowadzono wcześniej i która wystawia ponure świadectwo zarówno obalonemu libijskiemu reżimowi, jak i zachodnim demokracjom burżuazyjnym. W obu wypadkach – Kaddafiego i NATO – mowa więc o kontynuacji polityki rasistowskiej.

Tak pisał o tym Matthew Carr: „Przywódcy europejscy spotkali się z krytyką za wybiórcze impulsy humanitarne, które skłoniły ich do zwrócenia się przeciwko ich dawnemu sojusznikowi pułkownikowi Kaddafiemu, gdy pozostali oni bierni w obliczu wymierzonych w protesty prodemokratyczne represji w Jemenie i Bahrajnie. Wielokrotnie wskazywano na libijską ropę jako jedną z głównych przyczyn tych rozdzźwięków. Istnieje jednak inny aspekt europejskiej hipokryzji i podwójnych standardów w postępowaniu wobec libijskiego dyktatora, na który zwraca się mniejszą uwagę, to jest kluczowa rola Libii jako zapory dla niechcianych przez Europę imigrantów”.

Jak pisze dalej Carr, po słynnym z serdecznych uścisków spotkaniu Kaddafiego z Blairem w 2004 r. Libia podpisała z rządami państw europejskich, jak też z całą Unią Europejską szereg umów, w tym umowy dotyczące imigracji. Oznaczało to podjęcie takich działań jak na przykład „wspólne patrole morskie z Włochami; ustawy penalizujące nielegalną imigrację; represje przeciwko »przemytnikom ludzi«; nowe ośrodki aresztowań i procedury deportacyjne; porozumienia o odsyłaniu imigrantów przechwyconych na morzu”.

W Libii, która nie podpisała Konwencji Genewskiej w sprawie uchodźców ani nie posiadała systemu udzielania azylu, imigranci ekonomiczni i uchodźcy „byli rutynowo przetrzymywani całymi miesiącami czy nawet latami w potwornie przełudnionych ośrodkach aresztowań, w których powszechne pozostawały gwałty,

przemoc i tortury". Carr pisze dalej: „Każdego roku tysiące imigrantów z Afryki było deportowanych na granicę libijsko-sudańską i pozostawianych na pustyni, bądź też odsyłano ich z powrotem do krajów pochodzenia [...] bez sprawdzenia czy nie potrzebowali pomocy jako uchodźcy. Istniały również podejrzenia, że patrole libijskiej straży przybrzeżnej otwierały ogień w kierunku łodzi z imigrantami”.

O takich praktykach informowały kolejne raporty Amnesty International, cóż jednak z tego, skoro „[z] punktu widzenia Europy, ten system działał doskonale”, do 2009 r. doprowadzając do ogromnego spadku liczby imigrantów docierających do Włoch i na Maltę. Powstały inne podobne „strefy buforowe” – tę rolę pełniły czy nadal pełnią np. Tunezja, Maroko, Ukraina i Turcja – pozwalające głównym mocarstwom europejskim umyć ręce i chodzić w glorii czempionów praw człowieka. Jednakże żadna z nich „nie była tak bezlitośnie skuteczna jak Libia”.

Tegoroczne wydarzenia doprowadziły jednak do załamania tego „doskonałego” systemu. „Na początku marca Agencja Reutera doniosła, że imigranci afrykańscy są przymusowo wcielani do prokaddafistowskich sił zbrojnych oraz atakowani przez rebeliantów, uważających, że każdy, kto ma czarną skórę, jest najemnikiem. Około 410 tysięcy imigrantów uciekło z Libii do krajów sąsiednich, a libijska brama do Europy zdaje się na nowo otwierać” – pisał Carr[21].

Głośne i haniebne ataki części sił powstańczych na czarnoskórych imigrantów nie dają się w żaden sposób usprawiedliwić i na zawsze skały historię całej Arabskiej Wiosny. Czy jednak owe zjawiska byłyby możliwe w takim wymiarze, gdyby nie prowadzona przez Kaddafiego polityka instrumentalizacji idei panafrkańskiej? (Przy tym, od początku konfliktu w Libii po stronie Kaddafiego walczyła trudna do oszacowania liczebnie zagraniczna siła zbrojna. Choćby założyć, że stanowili ją w całości „ideowi” kaddafistowscy bojownicy, to powstańcy mają i tak pełne

moralne prawo „łżyć” jako najemników wszystkich, którzy tę siłę rzeczywiście współtworzyli, jak też traktować ich surowiej od innych, którzy walczyli zbrojnie po stronie „Brata Przywódcy”).

Przy tym rasizm ten nie jest nowym zjawiskiem, za którego zaistnienie odpowiada wybuch powstania – taka teza byłaby tym bardziej bzdurna, że od początku brali w nim udział także ludzie o czarnym kolorze skóry. Bardzo krytyczna wobec zjawiska rasizmu wśród powstańców Clair McDougall pisała w Christian Science Monitor: „Mająca siedzibę w Brukseli Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych (ICFTU) potępiła w 2000 r. ataki i domniemane zabójstwa robotników-imigrantów z Ghany, Kamerunu, Sudanu, Nigru, Burkina Faso, Czadu i Nigerii, jakich mieli dokonać młodzi Libijczycy [...] szczególnie na wschodzie kraju, po tym jak rząd zarządził represje wobec nielegalnych robotników-imigrantów”. McDougall cytuje fragment stanowiska ICFTU, zgodnie z którym ataki te „były sprowokowane informacjami, w których przedstawiano afrykańskich imigrantów jako osoby zamieszane w przemyt narkotyków czy używające alkoholu”. Przypomina następnie, że również Human Rights Watch „udokumentowała rasistowskie ataki na pochodzących z Afryki Subsaharyjskiej robotników-imigrantów oraz osoby poszukujące azylu w latach 2006-2009 w Libii”. O podjęcie bardziej zdecydowanych działań na rzecz wyeliminowania dyskryminacji rasowej apelowały w ostatnich latach do obalonego rządu libijskiego Komisja ds. Eliminacji Dyskryminacji Rasowej ONZ oraz – w lutym 2010 r. – Rada Praw Człowieka ONZ[22].

Czy jednak można było oczekiwać poważnych działań w tym kierunku od reżimu, na którego czele stał człowiek mówiący publicznie o „głodujących i ignoranckich Afrykańczykach”, przed którymi należy bronić zachodnich mocarstw imperialistycznych?!

Oto „bojownik antyimperialistyczny” i „piewca panaafrykanizmu”...

Rzekoma bezinteresowna pomoc Kaddafiego dla Afryki Subsaharyjskiej oznaczała często uzależnianie ekonomiczne kolejnych krajów i grabież tamtejszych zasobów – w tym kontekście starczy wspomnieć raz jeszcze o konflikcie z Czadem o Strefę Aouzou. Ten temat – jak też temat wyzysku robotników-imigrantów w Libii – wymagałby jednak odrębnej analizy.

SŁOWO KOŃCOWE

Sabotuję „niezbędną” solidarność z libijskim dyktatorem i jego epigonami? Owszem, przyznaję się do tej zbrodni: sabotuję taką fałszywą solidarność i nie przestanę tego czynić.

To, jak błyskawicznie – i to nim rozpoczęły się naloty NATO-wskie! – reżim Kaddafiego stracił panowanie nad wschodem kraju na rzecz powstańców, świadczy o tym, jak głęboko pozostawał tam niepopularny. Kilka miesięcy później równie błyskawicznie stracił on Trypolis – mimo rozdania zaufanym ludziom wielu sztuk broni – co świadczy o tym, że również tam baza społeczna dyktatora, choć zauważalna, pozostawała bardzo ograniczona. Nic dziwnego, skoro wraz z rodziną i grupką akolitów dorobił się niesłychanej fortuny, uzyskanej dzięki zawłaszczeniu bogactw należących prawowicie do całego narodu libijskiego, a w polityce ekonomicznej Libia dawno temu dokonała wyraźnego zwrotu neoliberalnego.

Nie znam żadnego przekonującego dowodu, że Kaddafi miałby pewność, iż zmiażdży wymierzone w niego powstanie, gdyby w Libii nie nastąpiła interwencja imperialistyczna – tym bardziej zaś nie są dla mnie takim dowodem usilne zapewnienia o tym, rozprzestrzeniane raz po raz przez szczekaczki prokaddafistowskie. Takie głosy zwiększają wręcz mój sceptycyzm co do szans Kaddafiego od samego początku – tym bardziej, że nieskromnie mówiąc, dysponuję umysłem krytycznym. Tymczasem usłudźni libijskiemu dyktatorowi propagandyści pobili wszelkie rekordy groteski i absurdu, w pierwszych tygodniach powstania obwieszczając, że odbili z rąk powstańców Bengazi, Tobruk i inne miasta w Cyrenajce, zaś tuż przed upadkiem

tyrana w Trypolisie chełpiąc się rzekomym „wyzwoleniem” Misraty.

Oto co pisali po wykurzeniu „Brata Przywódcy” z Trypolisu pewni jego polscy wielbiciele: „Co dzieje się w innych częściach kraju? Gadames: miasto Tuaregów. Po tym, jak Tymczasowa Rada Narodowa Libii ogłosiła, że Kaddafi ukrywa się w tutejszym zabytkowym meczecie, poprosiła NATO o zrównanie go z ziemią. NATO jednak przeraziło się odwetu ze strony Tuaregów w państwach Sojuszu, więc odmówiło. Misrata: Trwają wściekłe rozgrywki między grupami najemników. Po klęsce pod Syrtą i Bani Walid, w której zginęli ich hersztowie, nie ma już nikogo, komu chcieliby się podporządkować. Południe Libii: Całkowicie kontrolowane przez siły Kaddafiego. Zawija: Zdobyto arsenał z bronią i amunicją NATO. Najemnicy i ich mocodawcy (angielscy, francuscy i amerykańscy oficerowie) uciekli na lotnisko w Trypolisie, czekając, by uciec z kraju. Bengazi: Już połowa miasta znalazła się pod zielonym sztandarem. Cały dzień trwają zażarte walki, wszędzie słychać strzały, w tym na ulicach Al-Mansur, Tazor, Bengszir. Potężne eksplozje wstrząsnęły rejonem El Azizija, a także Got Szael, gdzie NATO-wcy założyli swój sztab w jednej ze szkół. Tymczasem NATO rzuciło nowy desant specnazu na miasteczko Ras al-Unuf, gdzie mieści się rafineria ropy naftowej i dokąd prowadzi jeden z głównych ropociągów z Sahary”. Jutro zapewne pod zielonym sztandarem znajdą się Kair, Tunis i Warszawa – i nie jest to na tle całokształtu propagandy prokaddafistowskiej żadna szczególna anomalia. Jeśli więc zwycięstwo wojenne zapewnią najprędzej fanatycy żyjący we wszechświecie równoległym – będę musiał zrewidować swój osąd co do przyczyn klęski Kaddafiego.

Mógł on liczyć głównie na takich pomagierów, gdyż sam pozostawał krwawym zbirem oraz bufonem, kabotynerem i kameleonem. Dlatego nie zasługuje na jakąkolwiek sympatię czy „rozumienie” ze strony żadnego szanującego się i uczciwego lewicowca – tym bardziej, że takie poparcie oznacza nieuchronnie sabotowanie jakże potrzebnej międzynarodowej

solidarności z Arabską Wiosną, jedną z największych fal rewolucyjnych w historii ludzkości i największą współczesną nadzieją na uczynienie naszej planety lepszym miejscem. Powstanie w Libii pozostaje zaś, bez względu na jego niepowodzenia i wypaczenia, nade wszystko integralną składową tej rewolucji, którą już dziś można bez ryzyka błędu określić mianem wielkiej akuszerki historii. Z ogromnym prawdopodobieństwem przyszłe pokolenia będą oglądać się na ten regionalny zryw w podobnym stopniu jak na Rewolucję Październikową, widząc w nich obydwu wydarzenia oraz skomplikowane i pełne sprzeczności procesy społeczne o gigantycznym rozmachu, które przyczyniły się do położenia podwalin nowego niekapitalistycznego świata. Pokonanie Kaddafiego wybitnie sprzyja zaś postępom Arabskiej Wiosny i zdążyło już przyczynić się do zwiększenia impetu rewolucji w Syrii i w Jemenie.

Niestety, swego poparcia udzielili Kaddafiemu także ci, których bez względu na ich olbrzymi błąd uznaję za dobrych Towarzyszy i Towarzyszki – słusznie przecież przerażeni interwencją imperialistyczną, którą tak jak oni i one całkowicie potępiam, przestali dostrzegać naturę obalonego właśnie w Libii reżimu oraz jasną legitymację powstania. Apeluję więc do nich, by zrewidowali swe stanowisko. Kaddafi ze swą kontrrewolucyjną polityką pozostaje odpowiedzialny za doprowadzenie do obecnej dramatycznej sytuacji i bynajmniej nie należą mu się za to laury. Przeciwnie, owo monstrum w pełni zasłużyło, by wylądować na śmietniku historii!

Autor: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Internacjonalista](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

PRZYPISY

[1] Michael Seamark, Tony Blair's gushing letter to Colonel Gaddafi telling him how to invest his cash. Treść odnalezionego przez powstańców listu Blaira do Kaddafiego jest

też dostępna po polsku jako suplement do opublikowanego na Internacjonalista.pl materiału „Głos z Trypolisu: Bezkompromisowa rewolucja ludowa”.

<http://www.dailymail.co.uk/news/article-2039365/Tony-Blairs-gushing-letter-Colonel-Gaddafi-invest-cash.html>

<http://internacjonalista.pl/roa-wiatrow/afryka-ponocna-/2059-gos-z-trypolisu-bezkompromisowa-rewolucja-ludowa.html>

[2] Dowódca rebeliantów chce przeprosin od Londynu

<http://www.tvn24.pl/12691,1716332,0,1,dowodca-rebeliantow-chce-przeprosin-od-londynu,wiadomosc.html>

[3] Ian Cobain, Libyan dissident tortured by Gaddafi to sue Britain over rendition

<http://www.guardian.co.uk/world/2011/oct/06/libyan-dissident-tortured-sues-britain>

[4] Human Rights Watch, US/UK: Documents Reveal Libya Rendition Details

<http://www.hrw.org/news/2011/09/08/usuk-documents-reveal-libya-rendition-details>

[5] Abigail Hauslohner, How Libya Seems to Have Helped the CIA with Rendition of Terrorism Suspects

<http://www.time.com/time/printout/0,8816,2091653,00.html>

[6] Al-Jazeera: U.S. official advised Gadhafi to use foreign intel, including Israel, to defeat rebels

<http://www.haaretz.com/news/middle-east/al-jazeera-u-s-official-advised-gadhafi-to-use-foreign-intel-including-israel-to-defeat-rebels-1.381962>

[7] Christian Peregin, Two Libyan fighter pilots defect to Malta

<http://www.timesofmalta.com/articles/view/20110222/local/two-libyan-fighter-pilots-defect-to-malta.351381>

[8] Gadhafi: Crackdown on Libya revolt is like Israel's war on Hamas in Gaza

<http://www.haaretz.com/news/international/gadhafi-crackdown-on-libya-revolt-is-like-israel-s-war-on-amas-in-gaza-1.347662>

[9] Gaddafi blames al-Qaeda for unrest



[10] Gadhafi threatens to join forces with al-Qaida if West attacks Libya

<http://www.haaretz.com/news/international/gadhafi-threatens-to-join-forces-with-al-qaida-if-west-attacks-libya-1.349357>

[11] Gaddafi blames al-Qaeda...

[12] Phil Marfleet, The myth of Gaddafi the radical

<http://socialistworker.co.uk/art.php?id=25853>

[13] Gaddafi: Africa's 'king of kings'

http://news.bbc.co.uk/2/hi/uk_news/7588033.stm

[14] Gaddafi wants EU cash to stop African migrants

<http://www.bbc.co.uk/news/world-europe-11139345>

[15] Muammar Kaddafi, „Zielona Książka”

https://docs.google.com/viewer?a=v&pid=gmail&attid=0.1&thid=132db15ef1a8a0df&mt=application/pdf&url=https://mail.google.com/mail/?ui%3D2%26ik%3De5e28dc544%26view%3Datt%26th%3D132db15ef1a8a0df%26attid%3D0.1%26disp%3Dsafe%26realattid%3Df_gtg8slej0%26zw&sig=AHIEtbSF3ZkNIFr2JH0EBXblwC2vMq9TFA

[16] Gaddafi wants EU cash... Wypowiedź tę przytacza również Marfleet w swym cytowanym już artykule.

[17] Nick Squires, Concentration camps for immigrants admission by Silvio Berlusconi

<http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/italy/5355280/Concentration-camps-for-immigrants-admission-by-Silvio-Berlusconi.html>

[18] Stephen Castle, Europe Focuses on Flow of Migrants

<http://www.nytimes.com/2011/02/22/world/europe/22migrants.html>

?_r=1&ref=world

[19] Martin Chulov, Simon Tisdall, Libyan regime accused of exploiting boat people

<http://www.guardian.co.uk/world/2011/may/11/libya-accused-of-exploiting-humanitarian-crisis>

[20] Jack Shenker, Libyan migrants' boat deaths to be investigated by Council of Europe

<http://www.guardian.co.uk/world/2011/may/09/refugees-libya>

[21] Matthew Carr, How Libya kept migrants out of EU – at any cost

<http://www.thefirstpost.co.uk/77278,news-comment,news-politics,how-gaddafi-kept-migrants-out-of-eu-at-any-cost-libya-refugees>

[22] Clair McDougall, How Qaddafi helped fuel fury towards Africans in Libya

<http://www.csmonitor.com/World/Africa/2011/0306/How-Qaddafi-helped-fuel-fury-toward-Africans-in-Libya>